

**Zofia Mirkowska**

Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy  
e-mail: zmirkowska@ierigz.waw.pl

---

## **CZY TEORIA POKOLEŃ WYJAŚNIA NASZĄ PRZYSZŁOŚĆ?**

---

## **DOES THE GENERATION THEORY EXPLAIN OUR FUTURE?**

---

DOI: 10.15611/pn.2017.475.17

JEL Classification: I39, J19, Y80, Z13

**Streszczenie:** Teoria cyklu pokoleniowego Straussa i Howe’a opisuje historię jako powtarzające się regularnie, choć w różnych wariantach, cztery fazy przebudzeń i kryzysów związanych z typami pokoleń. Przesilenia, przez które jako społeczeństwa systematycznie przechodzimy oraz odpowiadające im etapy cyklu, nazwano wzlotem, przebudzeniem, dezintegracją i kryzysem społecznym. Zgodnie z tą koncepcją od roku 2007 znajdujemy się w końcowym etapie cyklu – fazie kryzysu społecznego, który jest zawsze momentem przełomowym, z konfliktami prowadzącymi do wojen, nawet o charakterze totalnym. To czasy poważnych wstrząsów, kiedy społeczeństwo koncentruje się na reorganizacji systemów i instytucji, zmierzając do nowego porządku. Współcześnie najgroźniejsze źródła konfliktów to: kryzys demokracji liberalnej, nasilające się nierówności społeczne oraz skutki zmian klimatu, z szybko rosnącą migracją ludności na czele. Ich efektem mogą być np. zmiany terytorialne czy nowe rozwiązania polityczno-ustrojowe.

**Słowa kluczowe:** cykliczność, teoria cyklu pokoleniowego, millenialsi, cykl paradygmataczny, opłata za ubóstwo.

**Summary:** The theory of the generational cycle by W. Strauss and N. Howe describes the course of history as a pattern of four repetitive phases, types of generations and a recurring cycle of spiritual awakening and secular crises. According to this concept since 2007/2008 we have been in the final stage of the cycle – the phase of social crisis, which always means a breakthrough moment, with conflicts leading to wars, even of a totalitarian nature. These are the periods of grave shocks when the society focuses on the reorganization of systems and institutions, most likely to produce a completely new order. Nowadays, the most dangerous sources of conflicts are: the crisis of liberal democracy, the intensification of social inequalities and the effects of climate change, with rapidly growing population migration. The result may be the emergence of new political solutions, territorial changes, new transnational connections.

**Keywords:** cyclicity, generational cycle theory, Millenials, paradigm cycle, poverty premium.

## 1. Wstęp

W kulturze świata zachodniego istniały od wieków dwa przeciwstawne modele historii: pierwszy z nich, uznawany za pogański i cykliczny, to wzorzec życia w kręgu narodzin i śmierci; drugi – chrześcijański i linearny, upatrujący początek biegu wydarzeń w stworzeniu Adama, a koniec wiążący z ponownym przyjściem Chrystusa. Badając źródła społecznych i indywidualnych wyborów ludzkich naukowcy coraz częściej rezygnują jednak z dominującego założenia o linearnym wzorcu postępu na rzecz teorii cykliczności. Można założyć, że skłonność ta rośnie wraz z wydłużaniem się czasu obserwacji, czyli opisanego w źródłach historycznych, które poddają się ocenie i są wiarygodne.

Wśród znanych i względnie nowych koncepcji mówiących o cykliczności rozwoju wymienić należy Nikołaja Kondratiewa – autora teorii mówiącej o falach koniunktury i załamań rozwoju gospodarczego następujących naprzemiennie od początków rewolucji przemysłowej, później zaś twórców różnych koncepcji cykliczności odnoszących się do polityki lub gospodarki albo też obu tych sfer życia łącznie: Fernanda Braudela i Immanuela Wallersteina, George’a Modelskiego, Paula Kennedy’ego [Kowalski 2016]. Jeśli brać pod uwagę czas pełnego cyklu, można, poczynając od najkrótszych, wymienić: cykle Kitchina (2-4 lata), cykle Juglara (6-11 lat), cykle Kuznetsa (15-23 lata), cykle Kondratiewa (40-60 lat), cykle Wagemana (ok. 150 lat, na podstawie fluktuacji stóp procentowych), cykl Wheelera 500-letni, opisujący powstawanie i upadki imperiów.

Szczególne zainteresowanie budzi znalezienie siły sprawczej – napędu rozważanych cykli. Widzi się ją niekiedy w rewolucyjnych innowacjach, które dają początek nowym technologiom, lub w samej istocie kapitalizmu z jego fazami stagnacji i przyspieszenia. Ich zaś następstwem miałyby być cykle polityczne.

Niniejszy artykuł powstał w wyniku analizy literatury przedmiotu; ma na celu przedstawienie teorii cyklu pokoleniowego Howe’a/Straussa ze szczególnym uwzględnieniem aktualnie trwającej fazy kryzysu wraz z jego najważniejszymi przyczynami.

## 2. Teoria cyklu czteropokoleniowego

W rezultacie współpracy pary amerykańskich naukowców: Williama Strauss’a i Neil’a Howe’a, powstała w początkach lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku koncepcja cyklu pokoleniowego, opisująca historię jako rytm zdarzeń, które powtarzają się regularnie, choć w różnych wariantach, tym samym negująca właśnie obowiązujący pogląd o linearności rozwoju społeczeństw i przebiegu zdarzeń historycznych w ogóle. Według autorów każde pokolenie czuje szczególne przywiązanie do epoki swego dojrzewania – dzieciństwa oraz wczesnej młodości. Wspólne doświadczenia z tego okresu, a więc klimat obyczajowy i sposób życia, traktowane są jako fundament, od którego odstępstwa w latach przyszłych są „nienormalne”

i trudne do zaakceptowania. Najsilniej naznaczają wydarzenia szczególne, dramatyczne, o zasięgu ponadnarodowym. Przeżycia te, doświadczane w młodym wieku, wywołują podobne reakcje, kształtują wspólną wykładnię świata i zbieżność rozumowania, następnie zaś prowokują próbę definiowania siebie przez porównanie z ludźmi starszymi, z pokoleniem wcześniejszym. Konfrontacja ta rodzi protest i potrzebę zmiany, która zawsze jest jednak do pewnego stopnia kontynuacją. Wygląda to jak przekazywanie zakorzenionych wzorów postępowania i zasad równoległe ze stwarzaniem własnych wyobrażeń, idei i postaw w odpowiedzi na nowe sytuacje społeczno-ekonomiczne i kulturowe. Strauss i Howe twierdzą, że ludzkość rozwija się w cyklu nawracających kolejno czterech typów generacji, z charakterystycznymi dla każdego z nich cechami archetypicznymi oraz przesileniami. Innymi słowy – nie ma ucieczki od nawracających trendów i postaw w życiu społecznym i wywoływanych nimi zjawisk, tak jak nie uciekniemy od zmian pór roku czy też kolejnych faz w życiu każdego człowieka.

Cztery przesilenia – zakręty, przez które jako społeczeństwa systematycznie przechodzimy oraz odpowiadające im etapy cyklu, nazwano wzlodem, przebudzeniem, dezintegracją i kryzysem społecznym. Okres wzlodu to czas umacniania roli państwa i jego struktur, budowy nowych instytucji i ulepszania już istniejących, rozwijania nowego porządku społecznego, rozkwitu rodziny, optymizmu i wspólnotowości. Ludzie pokolenia wzlodu naszego cyklu, urodzeni w USA w latach 1925-1945, nie mieli łatwego dzieciństwa, a cechowała ich zapobiegliwość i konformizm. To oni zapoczątkowali planowanie gospodarki i szybkie narastanie materialnego bogactwa, a ze swego kraju uczynili potęgę światową. Był to czas rodzin wielopokoleniowych, silnych związków zawodowych i czas, kiedy większość obywateli głosowała na partię broniącą mocnej pozycji państwa.

Następnie nadciąga jednak fala przebudzenia i nowych idei wywołanych poczuciem rozczarowania: oto te wspaniałe, silne, nawet zdrowe instytucje nie są w stanie uchronić społeczeństw przed konfliktami i wojnami. Istniejący porządek społeczny budzi wątpliwości, a potem sprzeciw. Rozpoczyna się odwrót od idei silnego państwa na rzecz indywidualizmu, wolności, rozwoju jednostki, tolerancji, ale i rywalizacji. Ludzie pokolenia przebudzenia podjęli poszukiwania nowego porządku społecznego (epoka: walki o równe prawa kobiet i Afroamerykanów, żywiołowych protestów przeciwko wojnom prowadzonym przez państwo, narkotyków, wolnej miłości, tzw. dzieci kwiatów, hippies itd.). Howe określa ten moment cyklu mianem „małego kryzysu”, który w przeciwieństwie do fazy ostatniej – kryzysu właściwego, w swoich przejawach nie osiąga tak wysokich rejestrów. Jeśli doprowadza do konfliktów zbrojnych, to nie mają one charakteru totalnego, wykraczającego poza granice państw, są to natomiast najczęściej lokalne wstrząsy.

Tendencje społeczne zmierzające do indywidualizacji, wolności i osłabienia struktur państwa znajdują swe apogeum w następnym etapie cyklu (rozprężenia, zwane go też dezintegracją), dalszego słabnięcia roli rodziny i wszelkich społeczności, silnej rywalizacji, przemożnej chęci wyróżnienia się, które prowadzą do upadku etyki,

mnożących się afer, malwersacji, oszustw. Spada znaczenie etyki zawodowej, czego spektakularnym przykładem jest tzw. kreatywna księgowość, która stała się ważnym przyczynkiem zapoczątkowanej w USA w 2008 roku światowej recesji gospodarczej. Wydaje się więc naturalne i nieuniknione, że czas dominacji następnego pokolenia musi przynieść zmianę. Zanim jednak do niej dojdzie, można spodziewać się wstrząsów społecznych i kryzysu, aż do totalnych wojen łącznie. Tak właśnie – II wojną światową – zakończył się poprzedni cykl pokoleniowy. W czasach czwartego przesilenia pojawia się wielka potrzeba porządku, bezpieczeństwa, opieki. Ponieważ ludzie czują się wykożenieni, wzrasta popyt na liderów silnych, faktycznie sprawujących władzę.

Autorzy koncepcji generacyjnej pierwotnie oparli się na analizie historii Stanów Zjednoczonych oraz okresu bezpośrednio poprzedzającego powstanie tego państwa. W ostatnich latach zakres badań poszerzono jednak o większość krajów cywilizacji zachodniej, część państw azjatyckich oraz kraje Europy Wschodniej, a także niektórych członków byłego ZSRR. Wykazano, że cykliczność można prześledzić we wszystkich tych społeczeństwach, a w większości z nich cykle pokrywają się z amerykańskimi. Występujące niewielkie odchylenia 2-4 letnie mają swoje źródło w różnicach poziomu rozwoju gospodarczego poszczególnych państw oraz w występowaniu lokalnych konfliktów. Kolejne przesilenia mogą być dłuższe lub krótsze od średniej dwudziestu lat, lecz pełne *saeculum* trwa zawsze około 80 lat.

Bohaterami nadchodzących czasów będą dzisiejsi młodzi ludzie – pokolenie millenialsów, urodzonych w latach 1982-2004. Osiągnąwszy wówczas dorosłość i będąc jednocześnie w znacznej przewadze liczebnej, to oni nadadzą ton światu za 20 lat. Zdaniem Howe'a pokoleniowym punktem definiującym ma być w przypadku millenialsów nie tyle atak na WTC w 2001 roku, ile rok 2008. Jak zaobserwował, generacyjne punkty zwrotne następują bowiem zaraz po tym, gdy każde pokolenie wchodzi w nową fazę życia. Jego zdaniem w 2001 r. było za wcześnie, ponieważ pokoleniu millenialsów – nawet ich najstarszym przedstawicielom – dość daleko było do dorosłości, pokolenie X (ich poprzednicy) było za młode na przejmowanie stanowisk kierowniczych, *baby boomers* (pokolenie powojenne) jeszcze nie przechodzili na emeryturę. Właściwy moment to 2008 r. – początek kryzysu, który zbiegł się z momentem wchodzenia w nowy okres każdego z tych pokoleń.

Millenialsi jako pierwsze pokolenie bywają określanii mianem „cyfrowych tubylców”, bowiem ich dorastaniu towarzyszył gwałtowny rozwój technologii informatycznych, a ich środowiskiem naturalnym stały się serwisy społecznościowe, takie jak Facebook, Instagram, MySpace, QQ<sup>1</sup>. To pierwsza z przyczyn ich wyjątkowości. Druga to fakt, że wszyscy się nimi interesują i opiekują: media, specjaliści od edukacji, politycy, a przede wszystkim rodzice. Są pod szczególną ochroną, z czego wynikają następnie ich większe oczekiwania, a nawet roszczeniowość zarówno wobec państwa, jak i pracodawców. Szukają autorytetów wśród ludzi starszych, ponieważ potrzebują wskazówek ułatwiających życie, nie oznacza to jednak wcale, że łączy się z tym posta-

<sup>1</sup> Chiński serwis społecznościowy skupiający około 350 mln użytkowników.

wa szacunku wobec tych, którzy im wskażą rozwiązania. Dość często ci młodzi ludzie długo mieszkają z rodzicami i im to nie przeszkadza. Oczekują, że rodzice będą im pomagać w wychowywaniu dzieci. Liczba młodych Amerykanów, którzy żyją w ten sposób, podwoiła się przez ostatnie 30 lat [*Millenialsi...* 2015]. Przy tym są konwencjonalni, chcą być dobrymi obywatelami, sąsiadami. Stronią od ryzyka. W efekcie między innymi tej postawy przestępczość w USA wśród ludzi poniżej 30. roku życia od momentu szczytu w połowie lat 90. spadła o 75%. Millenialsi są bardzo skoncentrowani na szeroko pojętym działaniu wspólnym, budowaniu społeczności – i w tym względzie zdecydowanie różnią się od pokolenia X lat osiemdziesiątych.

Interesująco różnice międzypokoleniowe w Stanach Zjednoczonych opisuje stosunek do posiadania, np. samochodów czy domów<sup>2</sup>: dla młodych przedstawicieli pokolenia powojennego (*baby boomers*) najważniejszym celem było szybkie zdobycie prawa jazdy, zaś wymarzoną autem szybki Ford Mustang. Również młodzież z pokolenia X walczyła z rodzicami o prawo dostępu do jak najszybszego auta. Potrzeba przeżywania ryzykownych przygód i poczucia wolności rysowała się wówczas jako fundamentalna dla przedstawicieli obu pokoleń tak dalece, że jesteśmy skłonni rozciągać ten typ myślenia na młodzież w ogóle – w każdych czasach. Ale reprezentanci pokolenia millenialsów uważają za zupełnie odpowiadający ich potrzebom bezpieczny transport publiczny i nie walczą o domki na przedmieściach, nawet kiedy decydują się na założenie rodziny i posiadanie dzieci. Najnowszy trend mieszkalnictwa amerykańskiego to małe apartamenty w centrach miast. Do niedawna były to postawy niespotykane i wręcz egzotyczne w kraju z gospodarką i mentalnością będącą wzorcem kapitalizmu.

Bazując na swoich ustaleniach, Neil Howe, mówiąc o przyszłości – latach 2029-2030 – twierdzi, że należy spodziewać się powrotu do nacisku na budowanie więzi społecznych, silnego rządu, stabilnej polityki wewnętrznej i czujnej polityki zagranicznej oraz dynamicznego rozwoju infrastruktury. Można oczekiwać zmniejszenia nierówności dochodowych przy szybkim wzroście wydajności i płac realnych, mniejszego ruchu imigracyjnego, spadku przestępczości, wzmocnienia rodziny, bardziej praktycznego oblicza kultury oraz nacisku na przestrzeganie norm społecznych i nadopiekuńczego modelu wychowania dzieci. Z badań Howe'a i Straussa wynika także, że w czterech poprzednich okresach dominacji pokolenia kryzysu trwała w ich kraju szeroko zakrojona przebudowa, a nawet demontaż instytucji dotąd żywotnych, dokonywał się postęp w dziedzinie uzbrojenia wraz z rosnącą skłonnością do jego użycia, ze zbrojnymi konfliktami włącznie.

W najbliższych kilkunastu latach możemy zatem oczekiwać przemian znacznie głębszych i rozleglejszych niż w ostatnim półwieczu w życiu społeczno-gospodarczym nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale także w świecie, a przynajmniej w jego bogatszej części<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Zob. [<http://go.ggcpublishing.com/l/129401/2016-10-02/zwhgw>].

<sup>3</sup> Zob. [<http://www.lifecourse.com/about/mission.html>].

Jednym z kontynuatorów myśli Howe'a i Straussa w dziedzinie badań cykliczności jest M.A. Alexander [Alexander 2005], który zaproponował połączenie zarysowanego modelu z ideą cykli koniunkturalnych. W jego wersji jeden cykl Kondratiewa (ok. 50-60 lat) odpowiadałby pełnemu *saeculum* Straussa-Howe'a (około 80-100 lat). Autor doszedł do wniosku, że duże znacznie ma także podokres około 40 lat, łączący dwa pokolenia Straussa-Howe'a, który nazwał cyklem paradygmatycznym. W każdym z czterdziestoletnich podokresów przeważają tendencje społeczne i kulturowe, polityczne oraz ekonomiczne zastępowane w następnym cyklu przeciwnym paradygmatem. Paradygmaty, w nawiązaniu do koncepcji Straussa-Howe'a, byłyby wytworem generacji idealistycznej i reaktywnej (oba pokolenia o przewadze skłonności wolnościowych), po nich zaś obywatelskiej i adaptacyjnej (paradygmat pragmatyczny – zwolennicy silnego państwa, kosztem wolności osobistej). Autor uznał za słuszne połączenie kolejnych dwóch pokoleń Straussa/Howe'a w pary z powodu przynależności do tego samego nurtu ideowego. Używa również argumentu, że pokolenie (od przyjścia na świat ojca do narodzin syna) powinniśmy liczyć w odcinku raczej 40 niż 20 lat. Zdaniem M.A. Alexandra cykl paradygmatyczny pokrywa się z cyklem giełdy amerykańskiej, gdzie obserwuje się od 1907 roku zjawisko występowania bessy w równych, 36-letnich odstępach. Spostrzeżenie to podkreśla również polski analityk giełdowy – Wojciech Białek [Białek 2009], dodając, że każdej takiej „pokoleniowej bessie” towarzyszy konflikt międzynarodowy, na ogół znajdujący kulminację w postaci wojny, stąd jego określenie – rytm geopolityczny.

### 3. Aktualna faza kryzysu. Źródła konfliktów

Przywołana koncepcja cykliczności generacyjnej zawiera myśl o nieuniknionym pojawianiu się w ostatniej fazie *saeculum* gwałtownych kryzysów, konfliktów zbrojnych, na skalę międzynarodową, a nawet wręcz totalną, jak było podczas poprzedniego cyklu. Znajdujemy się właśnie w początkach fazy kryzysowej cyklu według Howe'a/Straussa, powinniśmy więc skupić wysiłki na przeciwdziałaniu wzbierającym konfliktom. Aby cokolwiek w tym zakresie osiągnąć, należy przede wszystkim uświadamiać sobie potencjalne źródła konfliktów, a za takie uznaje się: kryzys demokracji liberalnej, nasilające się nierówności społeczne, skutki zmian klimatu – ocieplenia, wraz z jego licznymi i niezwykle niebezpiecznymi efektami dla wielkich obszarów świata, z szybko rosnącą migracją ludności na czele.

#### 3.1. Poczucie rosnącej nierówności ekonomicznej

Ważnym, jeśli nie podstawowym źródłem konfliktów jest zróżnicowanie dochodów przekraczające granice akceptowalne przez wszystkie grupy społeczne. Potrzeba poszukiwania bardziej sprawiedliwych stosunków podziału narasta w odpowiedzi na postępującą coraz szybciej od połowy XIX wieku dywersyfikację tempa wzrostu dochodów mieszkańców oraz produkcji w poszczególnych krajach i regionach świata.

ta [Ziewiec 2012]. Mówi się w ekonomii rozwoju o tzw. zaklętym, to jest niemożliwym do opuszczenia kręgu ubóstwa.

Estoński ekonomista Ragnar Nurkse w początku lat pięćdziesiątych użył terminu „błędne koło niedostatku” [Nurkse 1953], w którym grzęzną zarówno pojedynczy biedacy, przedsiębiorstwa, jak i całe kraje. Ich praca – na ogół najprostsza, pozbawiona pierwiastka twórczego, jest mało wydajna i nisko opłacana, ledwie wystarcza na zaspokojenie potrzeb podstawowych, niemożliwe jest więc zainwestowanie ewentualnych zaoszczędzonych środków finansowych w naukę i rozwój. Niedostatek wykształconych i skłonnych do podnoszenia kwalifikacji pracowników hamuje potencjał przedsiębiorstw, które dlatego uzyskują niskie przychody, co uniemożliwia modernizację i podnoszenie konkurencyjności. W skali zaś całego państwa prowadzi to do uzależniania się gospodarki od eksportu surowców i minerałów. Jeśli pojawiają się inwestorzy zagraniczni, to wyłącznie w celu włączenia się w eksploatację surowców na eksport, co dodatkowo prowadzi, przez wzrost podaży, do osiągania niższych cen na rynku światowym. Jeśli zaś import – to prawie wyłącznie towarów konsumpcyjnych dla warstw najlepiej sytuowanych. Nie sprowadza się natomiast inwestycji rozwojowych – myśli technicznej, technologii, linii produkcyjnych, które mogłyby pomóc przezwyciężyć błędne koło nędzy. Zdaniem estońskiego uczonego finansowa pomoc z zewnątrz, świadomie i rozważnie kierowana na wspieranie zmiany rozwojowej, jest warunkiem niezbędnym, jeśli celem jest zainicjowanie rzeczywistego wyjścia z nędzy krajów ubogich.

Zjawisko zaklętego kręgu ubóstwa we współczesnej Polsce w odniesieniu do jednostek można przybliżyć następująco [Wójcik 2017]: nawet najbiedniejszy członek społeczeństwa musi korzystać z usług bankowych, które są tym droższe, im niższymi dochodami się legitymizujemy. Dotyczy to zarówno obsługi kont, jak oprocentowania kredytów. Banki posługują się prostym argumentem – im bogatszy klient, tym pewniejszy zwrot, zaś wysoka opłata w przypadku biednych klientów stanowi rodzaj ubezpieczenia kredytodawcy. Nie jest łatwe omijanie pułapki kredytowej w sytuacji, w której państwo i samorzady nie spieszą z pomocą w uzyskaniu dachu nad głową (mieszkania komunalne stanowią 8% mieszkań ogółem). Kredyty zresztą są w przypadku osób ubogich jedynym rozwiązaniem, nawet jeśli chodzi o zakup sprzętów gospodarstwa domowego. Niestety, kiedy ich dochody są bardzo niskie, możliwości kredytowe spadają do zera, wówczas pożyczkodawcą zostaje parabank, który stosuje oprocentowanie dochodzące do 500%. Osoby ubogie na pewno nie kupują najdroższych – energooszczędnych sprzętów, przez co tracą również na opłatach za zużywaną energię, a jeśli już stać ich na zakup i użytkowanie samochodu, to jest to stare auto, w przypadku którego obowiązkowa opłata OC jest również wyższa niż dla modeli nowych, a ich eksploatacja wiąże się z częstszymi wydatkami na naprawy. Nie mogą zaoszczędzić na elektronicznej obsłudze konta, a więc nieodpłatnym przekazywaniu świadczeń, ponieważ nie stać ich na zakup komputera i łączy internetowych. Ich dzieci, i tak na ogół z mniejszym tzw. wyposażeniem kulturowym, nie biorą udziału w dodatkowych zajęciach, wyjazdach zagranicznych, droższych wycieczkach, nie mówiąc o korepetycjach. Nawet te zdolne

rzadko osiągają tak dobre wyniki egzaminów maturalnych, aby skutecznie zabiegać o przyjęcie do niepłatnych, publicznych szkół wyższych. Paradoksalnie więc to dzieci z ubogich rodzin płacą za studia na uczelniach prywatnych. Według szacunków [Wójcik 2017] dzieci z takich rodzin stanowią zaledwie 2% studentów uczelni publicznych. Według danych Banku Światowego w Polsce w latach 2000-2010 80% studiujących osób wywodzących się z rodzin ubogich płaciło za studia. Do tego dodajmy swoistą bezbronność ludzi biednych wobec systemu – ich upominanie się o należne prawa często hamuje brak kompetencji, wiedzy, odwagi. Nawet podatki płacą przede wszystkim niebogaci, ci drudzy bowiem łatwiej znajdują sposoby na zmniejszenie sumy odprowadzanych danin lub wręcz przenoszą swoje aktywa do rajów podatkowych. Inny z podatków – VAT, który jest głównym źródłem wpływów do skarbu państwa, obciąża 16% dochodów najuboższych, zaś tylko 7% zarobków najwyższej grupy dochodowej.

Państwa najwyżej rozwinięte osłabiają przedstawiony mechanizm, stosując wiele bezpłatnych lub dotowanych usług publicznych. Zmniejszają przez to wpływ poziomu dochodów na poziom życia, nieco wyrównując szanse. Polska stosuje węższy zakres tego rodzaju usług. Na przykład publiczne wydatki w naszym kraju na służbę zdrowia stanowią 4,5% PKB, co jest jednym z najniższych udziałów na świecie, przez co udział środków prywatnych w wydatkach z tym związanych jest jednym z najwyższych w krajach OECD. Problematyka *poverty premium* (opłata za ubóstwo) w krajach anglosaskich jest badana i opisywana w licznych publikacjach. W Polsce wydaje się terenem dziewiczym, a szkoda, bo może zrozumielibyśmy lepiej sens istnienia państw opiekuńczych.

Nie do końca oświadczony, ale intuicyjnie wyczuwany przez uboższych coraz większy rozdział między nimi a najbogatszymi – mimo niewątpliwego wzrostu ogólnego poziomu życia – wywołuje poczucie niesprawiedliwości i jest źródłem gniewu społecznego. Przypomina to sytuację z okresu *belle époque* (1871-1914), w której również społeczeństwa wierzyły w nieunikniony postęp i dobrobyt, stabilizację polityczną, koniec wojen, a życie kulturalne osiągnęło wysoki poziom: rozwijał się kabaret, powstało kino, w sztuce panowała secesja i impresjonizm. W okresie tym powszechnie wierzone, że popularyzacja osiągnięć postępu naukowo-technicznego niesie koniec problemów życia społecznego. Nie doceniano jednak szybkiego wzrostu świadomości nowej klasy społecznej – robotników, ówczesnych wykluczonych, żyjących najczęściej w katastrofalnych warunkach, co spowodowało powstanie ruchów socjalistycznych prowadzących do rewolucji. Również napięcia obserwowane współcześnie zdają się zmierzać w podobnym kierunku. I podobnie jak wówczas – sto lat temu – mogą, zgodnie z koncepcjami cykliczności wydarzeń historycznych, przynieść złowrogi finał.

### 3.2. Kryzys systemu liberalnej demokracji

Drugim ważnym źródłem konfliktu jest wykluczenie polityczne szerokich mas społecznych. Politycy w krajach demokratycznych stawiają sobie za cel zdobycie



i utrzymanie władzy przy uporaniu się z ryzykiem konfliktów, szczególnie o charakterze militarnym przez szukanie wśród różnorodności i wielości ludzkich indywidualizmów, postaw i oczekiwań wspólnej płaszczyzny.

Europa współcześnie, po bolesnych doświadczeniach przeszłości, jest obszarem, na którym spory rozwiązywane są przez negocjacje i uzgodnienia zmierzające do kompromisu. Narzędziami w tych usiłowaniach są ponadnarodowe organizacje integracyjne oraz konstytucje państw narodowych. Czy jednak są one skuteczne w ograniczaniu negatywnych skutków pluralizmu? Czy model demokracji liberalnej osiągnął swoją dojrzałą i kompletną postać, przez co możemy być spokojni o dalszy rozwój naszego kontynentu? Można mieć poważne wątpliwości. Wśród sceptyków znajdziemy Belgijkę Chantal Mouffe [Biały 2010], której zdaniem taka nadzieja jest złudna, gdyż rzesze wykluczonych z porozumienia demokratyczno-liberalnego nie poddają się i nie życzą sobie działań neutralizujących antagonizmy. Próby takiej neutralizacji są nieskuteczne i prowadzą przez radykalizację sporu do wybuchu aktywnego konfliktu, a następnie zatrzymania procesu rozwoju demokracji. Pyta więc Mouffe: jak zaakceptować koegzystencję sprzecznych systemów wartości (przy czym część z nich nazywa nierozumnymi, bo oparte są na emocjonalnej identyfikacji zbiorowych tożsamości), umożliwić artykulację wartości będących w kolizji, nie zaprzestając jednocześnie demokratyzacji życia społecznego?

Zdaniem autorki populizm to wynik rozczarowania brakiem szans na przebicie się głosów innych niż dopuszczone w przyjętym konsensusie. Jej odpowiedzią na te problematyczne kwestie jest zaś projekt tzw. polityki agonistycznej. Pluralizm, który pociąga za sobą antagonizm, jest elementem z polityki nieusuwalnym. W modelu liberalnym trwa jedynie konkurencja o władzę, ale już nie o przekształcenie samych relacji władztwa i podwładności. Istniejący antagonizm nie znajduje tym samym instytucjonalnego ujścia. Niezbędne byłoby więc zapewnienie dojścia do głosu wszelkich poglądów nie tylko uznawanych za „poprawne”.

Mouffe przedstawia zasadę działania dwóch popędów, którymi ulegają w społeczeństwie jednostki. Jednym z nich jest potrzeba zaznaczenia własnej indywidualności, drugim zaś chęć bycia częścią tłumu. Ta druga siła, jak podkreśla Mouffe, nie jest wcale czymś archaicznym, stanowi wręcz immanentną część ludzkiej psychiki. Lekceważenie jej przez obrońców polityki opartej na konsensusie sprawia, że tożsamości zbiorowe zaczynają budować się np. wokół programów nacjonalistycznych. Pojawiła się więc u Mouffe koncepcja demokracji radykalnej, stanowiącej rozwinięcie liberalnej demokracji przedstawicielskiej. Różnica ma polegać na odrzuceniu złudzeń o możliwości całkowitego wyeliminowania konfliktu ze sceny politycznej, które to złudzenie pielęgnuje w sobie liberalizm, prowadząc do zbyt szerokiego konsensusu wokół centrum. Większość partii umieszcza swoje programy jak najbliżej punktu możliwej zgody, przez co liczne grupy potencjalnych wyborców nie znajdują możliwości adekwatnej ekspresji swoich poglądów i interesów. Są więc skazani na milczenie lub zwracanie się ku populistom jako jedynym wyrazicielom ich potrzeb. „Polityka, zamiast być terenem, gdzie toczy się agonistyczna debata pomiędzy lewicą a prawicą,

zostaje zredukowana do »wirowania«. Ponieważ nie ma między nimi fundamentalnych różnic, partie będą starać się sprzedawać swe produkty za pomocą sprytnego marketingu, wykorzystując agencje reklamowe. Konsekwencją będzie rosnące niezadowolone z polityki i drastyczny spadek uczestnictwa w wyborach. Jak długo potrwa, zanim obywatele całkowicie stracą wiarę w proces demokratyczny?” [Mouffe 2005].

Idea autorstwa Mouffe nie jest łatwa do wprowadzenia w życie, ale może być wymuszana siłą coraz wyraźniej budzących się ruchów o charakterze populistycznym. Jak napisał Francis Fukuyama, „Zwycięstwo odniosła nie tyle praktyka liberalizmu, ile sama idea liberalizmu. Ogromna większość świata nie zna uniwersalnej ideologii, która dysponowałaby wystarczającą mocą, by rzucić wyzwanie liberalnej demokracji. Dziś (...) trudno jest nam wyobrazić sobie świat zdecydowanie lepszy od naszego oraz przyszłość bez demokracji i kapitalizmu.

Niewątpliwie wewnątrz systemu demokratycznego wiele przydałoby się poprawić: moglibyśmy dać mieszkania bezdomnym, zagwarantować równouprawnienie mniejszościom i kobietom, ulepszyć system konkurencji i stworzyć nowe miejsca pracy... Czego nie możemy sobie wyobrazić, to świata w istotny sposób różnego od naszego i zarazem doskonalszego” [Fukuyama 1996]. Jak uczy historia, zawsze przerastało to możliwości naszej wyobraźni, ale deficyt ten nie powstrzymywał przemian typowych dla końcówki każdego cyklu pokoleniowego.

### 3.3. Nieuniknione skutki zmian klimatycznych

Z literatury wiadomo, że zmiany klimatu zawsze powodowały konflikty społeczne i masowe migracje. Trwające ocieplenie, które już jest groźne dla gospodarki światowej, w nieodległej przyszłości uderzy w podstawy egzystencji ludzkości: dostęp do wody, produkcję żywności, zdrowie i środowisko naturalne. Setkom milionów ludzi grozi głód, niedostatek wody, epidemie, utrata części wybrzeży morskich, w końcu – terroryzm i wojny, czego świadkami już jesteśmy. Brak wody w wielu krajach Afryki i Azji, spadek produkcji rolnej lub zupełna niemożliwość jej prowadzenia oraz pogarszające się warunki życia powodują narastanie agresji. Rośnie szybko migracja z tych rejonów świata do krajów zasobnych w żywność – USA i Europy, budząc najczęściej obawy lub otwarty sprzeciw mieszkańców tych rejonów. Wszystko to pośrednio może wywołać na wielką skalę poważne skutki natury nie tylko gospodarczej, ale również społecznej i politycznej.

## 4. Perspektywy na najbliższą przyszłość według Howe’a

Jak zauważa Norman Davis – historyk, który jest także autorem odrębnej teorii cykliczności w odniesieniu do historii Polski – „[...] motorem każdego cyklu pokoleniowego są połączone skutki nagłej i nieprzewidzianej presji wydarzeń politycznych oraz stopniowego, stałego zastępowania starych przez młodych. Decydująca zmiana w poglądach opinii społecznej może nastąpić dopiero wtedy, kiedy absolutna więk-

szość dorosłych jest zbyt młoda, aby pamiętać doświadczenia kształtujące okres poprzedni” [Kowalski 2016]. Otóż, obecnie ten warunek jest spełniony: absolutna większość dorosłych jest zbyt młoda, aby pamiętać czas budowania ustrojów totalitarnych sto lat temu, a nawet, aby pamiętać wyraźnie wydarzenia z okresu II wojny światowej.

Neil Howe – autor teorii cyklu pokoleniowego, nie ma wątpliwości: czwarty zwrot prowadzi do kryzysu, który następnie wywołuje spójny, zbiorowy wysiłek publiczny. W ten sposób społeczeństwa wznoszą się na wyższy poziom organizacji, rodzi się postęp i nowe rozwiązania ustrojowe, które inną drogą pojawić się nie mogą. Kryzys taki może przyjąć postać wojny – tak działo się w przeszłości, ale może to być np. zorganizowana reakcja na kryzys gospodarczy albo wojna w nieznaney dotychczas formie i o innej naturze. Nie znaczy to niestety, że mniej groźna. Czy uda się pokoleniom naszego cyklu uniknąć tak trudnych scenariuszy, szczególnie po pamiętnych doświadczeniach wojny światowej?

## 5. Zakończenie

Howe i Strauss nie pozostawiają nam złudzeń – historia będzie się toczyć swoim naturalnym biegiem i nie wiadomo, czy następny zakręt spirali skieruje ją w górę, czy w dół. Wiadomo natomiast, że nie jesteśmy w stanie tego powstrzymać, ani zmienić. Możemy jedynie próbować odpowiednio zareagować na wydarzenia. Możliwe, że za dwadzieścia lat znajdziemy się w świecie uporządkowanym w nieznanym dziś sposób. Tak jak epoka feudalizmu skończyła się, ustępując miejsca kapitalizmowi, tak przed nami zapewne rysuje się początek innego systemu. Choć wydaje się to nieprawdopodobne, a przede wszystkim niewyobrażalne, to myśl taka kiełkuje w licznych umysłach. Lester C. Thurow upatruje zagrożenia dla kapitalizmu w stanie zachwianej „równowagi” naszego świata. Jego zdaniem wynika to z przesunięć pięciu „płyt ekonomicznych”, które stanowią podskórny napęd przemian [Thurow 1991]. Siły te to:

- upadek komunizmu, który dał fundament bezkrytycznej wierze w doktrynę neoliberalizmu,
- przejście od gospodarki przemysłowej do bazującej na kapitale intelektualnym,
- demografia z gwałtownym przyrostem ludności w najbiedniejszych krajach, ze starzeniem się społeczeństw bogatych, przy wyraźnym wzroście mobilności,
- postępująca globalizacja z rosnącą złożonością i brakiem przejrzystości powiązań gospodarczych,
- świat bez dominującego mocarstwa – stopniowa utrata przez USA mocarstwowej hegemonii.

Nie umiemy przewidzieć, w jakim kierunku finalnie przebiegną wydarzenia, ale są sygnały świadczące o tym, że dotychczasowy porządek zostanie zrewidowany, i to dość wyraźnie. Kształt tych nowości powinien skryształizować się około 2030 roku i będzie obowiązywać przez następne 20-25 lat. Mogą się pojawić nowe rozwiązania poli-

tyczno-ustrojowe, nowe powiązania ponadnarodowe, mogą zająć zmiany terytorialne, a wszystko to głębsze i bardziej radykalne niż w ostatnich kilku dziesiątkach lat.

## Literatura

- Alexander M.A., 2005, *The Paradigm Cycle Model*, <http://www.safehaven.com/article/2975/the-paradigm-cycle-model>, 28.02.2017.
- Białek W., 2009, *Cykl pokoleniowy*, Blog Wojciecha Białka – komentarze finansowe analityka, wojciechbialek.blox.pl/2009/12/cykl-pokoleniowy.html, 30.03.2017.
- Biały F., 2010, *Konflikt jako wartość? Demokracja agonistyczna a populizm europejski w ujęciu Chantal Mouffe*, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań.
- Fukuyama F., 1996, *Koniec historii*, Zysk i Sp-ka, Poznań, <http://go.ggcpublishing.com/l/129401/2016-10-02/zwhgw>, 4.10.2016.  
<http://www.lifecourse.com/about/mission.html>, 1.03.2017.
- Kołodko G., *Globalizacja a transformacja. Iluzje i rzeczywistość*, [www.tiger.edu.pl/kolodko/referaty/pl](http://www.tiger.edu.pl/kolodko/referaty/pl), 14.03.2017.
- Kowalski M., 2016, *Cykle pokoleniowe w czasie i przestrzeni*, Przegląd Geograficzny, T. 88, Z. 4, s. 489-510.
- Millenialsi odmienia świat? Wywiad z N. Howe'em*, Gazeta Wyborcza, 5.09.2015.
- Mouffe Ch., 2005, *On the Political*, London-New York.
- Nurkse R., 1953, *Problems of Capital Formation in Underdevelopment Countries*, Blackwell, Oxford.
- Strauss W., Howe N., 1991, *Generations: The History of America's Future, 1584 to 2069*, William Morrow and Company, New York.
- Thurow L.C., 1991, *Przyszłość kapitalizmu: jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Wójcik P., 2017, *Ile kosztuje bieda*, Tygodnik Powszechny, nr 5(3525).
- Ziewiec G., 2012, *Trzy fale globalizacji. Rozwój, nadzieje i rozczarowania*, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Warszawa.